

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

REDAKTOR NACZELNY: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“ kosztuje 10 K.
na cały rok w całej Polsce
Numer pojedynczy 30 halerzy.

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformy Nr. 7.
Adres na listy, przesyłki, etc. itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę
Należytość płaci się z góry,
rocznie lub półrocznie.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość

Nr. 8.

Niedziela, dnia 23 lutego 1919.

Rok XXXI.

Z Sejmu w Warszawie.

Rozważając dotychczasowy, dwutygodniowy przebieg prac sejmowych, trzeba ze smutkiem stwierdzić, że wszystko przypomina nadzwyczaj wiernie znane nam z historii przedrozbiorowe sejmy szlacheckie. Dużo uroczystości wszelakich i parad, mnóstwo różnych intryg i starań o wywyższenie i godności, ale rzeczywistej pracy czy choćby tylko przygotowań do pracy bardzo, bardzo mało. Za dwa tygodnie odbyły się zaledwie trzy posiedzenia. Pierwszy tydzień zmarnowano na układach o to, kto ma być marszałkiem Sejmu, a drugi tydzień stracono na rozważaniach, czy pozostawić nadal Komendanta Józefa Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa.

Prawda, że są to bardzo ważne kroki i zasługują na dokładną rozagę, ale nie wolno zapominać, że pożoga wojenna szaleje na wszystkich stronach Ojczyzny i trzeba działać błyskawicznie szybko, aby sprostać zadaniom. Zaprzętanie w takich chwilach uwagi narodu paradami i formalnościami może doprowadzić do największych szkód.

Ojczyzna woła o pieniądze na wydatki państwowe, o wojsko dla obrony granic, o ziemię dla chłopów i o pracę dla robotników. A tymczasem właśnie o tych sprawach przez pierwsze dwa tygodnie sejmowania prawie że wspominku nie było. To wszystko tak żywo przypomina ową pieśń:

„gdy naród do boju wystąpił z orężem,
panowie w stolicy radzili;
gdy naród zawołał „zginie lub zwyciężym,
panowie się ciągle swarzyli“.

Obym był fałszywym prorokiem, ale tak mi się zdaje, że „z tej mąki nie będzie chleba“, że tu Sejm nie zdoła spełnić zadania. Za dużo jeszcze jest w tym Sejmie obrońców szlacheckich i szlacheckich nawyczek. Pokazało się to z kazania arcybiskupa Teodorowicza, a głównie przy wyborze marszałka. Szlachecka sejmowa odważyła się zgromadzić większość złożoną z szlachty, księży, księżo-pańskich ciurów i żydów i nie dopuściła chłopu do godności marszałka. Nawet poseł Witos wydał się im niebezpiecznym, choć przy wyborach szli mu na rękę. Dobry im jest Witos do rozbijania Stapińskiego, ale gdy chodzi o marszałkostwo, to wołają mieć już całkiem swojego Trąpczyńskiego, wszecpolaka.

Głosowanie na marszałka wykazało, że strona chłopsko-robotnicza rozporządza prawie połową głosów, a przy stanowczym wystąpieniu mogłaby uzyskać nawet znaczną większość, gdyż posłowie chłopscy zasiadający u wszecpolaków i klerykałów nie odważyliby się głosować przeciw wnioskowi chłopskim. Niestety, poseł Witos i jego kole-dzy piastowcy zamiast wyteńczyć pracę w tym kierunku, zaprzętnęli się głównie spiskowaniem i agitacją przeciw Stapińskiemu. Osobliwie posłowie Szmigiel i Toczek przy każdej sposobności w klubie piastowców podnoszą, że pierwszym zadaniem ich pracy poselskiej jest ubezwładnienie Stapińskiego. Poseł Witos w imieniu „piastowców“ postawił Klubowi Ludowców z Kongresówki za

warunek współdziałania, żeby bojkotowali Stapińskiego. Tak się nie stało, ale borykanie się z takimi intrygami pożera nam dużo czasu i mitręgi, zwłaszcza wobec postępu posła ks. Okonia, który bez zawiadomienia nas ogłosił się po wyborach osobnym stronnictwem „chłopsko-postępowem”.

Klub posłów ludowców z Kongresówki liczy 62 członków, więc jest dość liczny i silny, aby podjąć skuteczną pracę w Sejmie, zwłaszcza że ma dużo zdolnych i bardzo światłych posłów. Na razie daje się zauważyć pewne wahanie co do drogi, jaką Klub ma pójść, czy środkiem, czy z lewicą. Jedni doradzają spółkę z „piastowcami”, inni są za ostrem wystąpieniem w duchu ludowym, a są i tacy, co byliby zdolni bodaj okroić program Stronnictwa dla dogodzenia nawet i księżo-pańskim chłopom. To byłoby — oczywiście — zgubą stronnictwa i sprawy ludowej.

Prezesem Klubu księżo-chłopskiego pod nazwą „Zjednoczenia ludowego” jest poseł **Ostachowski**, chłop z powiatu olkuskiego, cięta sztuka. I panowie i księża bardzo się cieszą Ostachowskim. Rzeczywistym kierownikiem owego Klubu jest ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, znany obrońca polskich wsteczników szlacheckich.

Nasz Klubik poselski liczy siedmiu członków: **Stapiński** przewodniczący, **Putek** sekretarz, **Bochenek**, **Madej**, **Matusz**, **Seib**, i **Wójcik**. Pozostajemy w przyjaźni z Ludowcami z Kongresówki, razem z nimi wchodzimy do wszystkich komisji sejmowych, a poseł **Putek** został wybrany sekretarzem Sejmu. Uczęszczamy na wspólne narady klubowe, ale pozatem mamy swobodę postępowania. Przygotowaliśmy już sporo wniosków i interpelacji, a mianowicie: poseł **Putek** już wniósł interpelację i wniosek o zaskwestrowanie dóbr Karola Stefana **Habsburga w żywcu** i podział tychże między chłopów, poseł **Matusz** wniósł interpelację do rządu, aby wydzierżawił grunta dworskie w Trzeźnowie i Bukowie spółce chłopskiej, poseł **Madej** wniósł interpelację o wdrożenie kroków, aby obszar dworski w Moderówce oddał gminie zagrabione pastwiska i kamieńce, poseł **Stapiński** zażądał komisji, któraby oddała gminom Teodorówce, Nadolu, Iwli, Lipowicy i t. d. grunta i lasy zagrabione przez hr. Męcińskiego z Dukli, poseł **Seib** zażądał usunięcia lichwy dzierżawnej w Targowiskach

i utrzymania gospodarzy na gruntach dzierżawionych za umiarkowaną cenę, poseł **Bochenek** zainterpelował rząd o wypłatę pensji inwalidzkich i zasiłków, a poseł **Wójcik** zażądał od ministerstwa wojny, aby uwzględniło reklamacye sił niezbędnych dla rolnictwa. Nadto postawili nasi posłowie wnioski: 1) O natychmiastowe zniesienie wszystkich rządów dzielnicowych (Komisji Rządzącej w Galicyi), tak, aby istniał tylko jeden rząd dla całej Polski w Warszawie. 2) O natychmiastowe uchwalenie ustawy wywłaszczającej obszary dworskie dla zaoptatrywania ludności bezrolnej i małorolnej w ziemię. 3) O uwolnienie od podatków takich gospodarstw rolnych i takich rodzin względnie osób, których dochód roczny wystarcza zaledwie na egzystencję (do dwu tysięcy koron rocznego dochodu).

Adres do posłów w Warszawie wystarcza taki: Poseł ten a ten (imię i nazwisko posła) Warszawa Sejm. — Oplata listowa wynosi 25 halerzy.

O wszelkich nadużyciach władz, krzywdach, prośbach itp. należy donosić posłom, którzy wiadomości takie zużytkują albo w interpelacjach, wnioskach i przemówieniach sejmowych, albo przedstawia sprawę w odpowiednich ministerstwach.

Samozwańczy Komitet.

Narodowa demokracja nigdy nie miała wytkniętej linii politycznej i nie ma jej do dziś. Kiedykolwiek politycy wszechpolscy wywracali koziółki i szkodzili sprawie narodowej, nigdy tak jaskrawie się to nie okazało, jak obecnie, gdy znienawidzony przez nich Rząd ludowy był przy władzy. Stawiali mu oni przeszkody na każdym kroku, mówili, że rządu tego nie uznaje koalicja i dlatego nie przychodzi Polsce z pomocą. Dalej: bojkotowali polską pożyczkę państwową, a krzyżeli, że Rząd ludowy nie tworzy armii, że nie spieszy się z odsieczą Lwowa i wschodniej Galicyi. Twierdzili natomiast, że Rząd ten dba tylko o robotników, że podwyższa opłaty pocztowe i kolejowe, chce wprowadzić w życie reformę agrarną, że ordynacja wyborcza do Sejmu, wydana przez tenże Rząd ludowy, jest nieodpowiednią, bo kobiety mają równo prawo z mężczyznami; wreszcie, że Rząd ten nie stara się o nawiązanie stosunków z koalicją i nie stara się o sprowadzenie żywności z Ameryki.

Stało się zadość wszechpolakom czyli ende-kom. Rząd ludowy ustąpił, a to z braku funduszy państwowych, których panowie nie chcieli składać na pożyczkę polską, choć na austryacką dawali, jakkolwiek Austrya rządził

Stürgki, Czerniny i Buriiany, Niemcy, zgermanizowani Czesi i Madziarzy. Dorwali się wreszcie do władzy, nasycili ambicję. Ktoby nie znał tych ludzi, pomyślałby: „Teraz dopiero polityka wewnętrzna i zewnętrzna pójdzie dobrze”.

Niestety! — tak nie jest. Za rządów Moraczewskiego Polacy potrafili zająć Przemyśl, Lwów i duży kawał wschodniej Galicji, na innych frontach także odnoszono mniejsze i większe zwycięstwa. Na Śląsku z Czechami dawano sobie radę. Lecz teraz, gdy p. Paderewski objął rządy, a narodowa demokracja na swoich wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych zapewniała, że ona jedna ma wielkie wpływy, względę i znaczenie u państw koalicyjnych, stało się, że Czesi widząc, iż wszechpolacy w Polsce panują, zajęli dwie trzecie Śląska. — Co zaś na to narodowa demokracja? Akceptuje krzywdzącą Polskę ugodę z Czechami, a p. Dmowski podpisuje tę ugodę i oddaje tę perłę ziem polskich, zamieszkaną przez rdzennie polską ludność, która wieki przetrwała w niewoli, a nie zatraciła polskości zdradzieckim Czechom w niewolę. Nie dziw, że przy takich dyplomatach, jak Dmowski Czesi ostrzą sobie pazury na dalsze zabory polskiej ziemi: na Spisz i Orawę, a nawet na część Galicji, nie dziw, że oni mogą marzyć o bezpośrednich granicach z Ukrainą i Rumunią. Endecy i temu nic nie przeciwstawiają. Jakie będą owoce pracy endeków, o tem nie trudno pomyśleć. Polska będzie się kurczyć, jeśli tego tylko zechce jaki zaprzyjaźniony minister.

Narodowa demokracja mówi, że Czesi pomagali koalicji militarnie i dlatego koalicja się im odwdzięcza. A zapominają, że gdy Polacy szli pod sztandarami Francji, Czesi wówczas wielbili Habsburgów i wydawali Radeckich. Teraz też nie pozostali Polacy w tyle. Dowodem są wojska Hallera, których endecy do kraju nie dopuścili intrygami — i tu pokazuje się, jak obłudnie kochają Ojczyznę. Wojska te, jako dobrze uzbrojone i wykwapowane nie dopuściliby były Czechów na Śląsk. Byłoby się obeszło bez rozlewu krwi i represji nad polską ludnością, a także nie wywoziliby Czesi węgla, którego i tak u nas nie wiele mamy, a gdyby był nad potrzebę własną, to możnaby w drodze wymiany coś za niego uzyskać.

Dyplomaci samozwańcy umieją widocznie tylko korzystać ze zamachów stanu w Polsce, a nawet krzyczyć i hałasować, nie umieją jednak zdobyć się na odwagę wobec wrogów. Niech Czesi zabiorą Śląsk, a Niemcy Śląsk górny i Pomorze, byle oni byli przy władzy.

Taka jest robota endeków.

Przedstawiciele ludowi w Sejmie powinni dać samozwańcom ciętą odprawę i wysłać jako przedstawicieli Polski na kongres pokojowy ludzi, którym można zaufać, którzy nie jeno frazesem względem Polski będą się odznaczać. A ci bywalcy z carskich przedpokoi — endecy — do tego nie są powołani.

Stanisław Barbarzak.

Przeżyca. w lutym 1919.

Pierwsze kopnięcie.

Pierwsze kopnięcie nastąpiło — niewiadomo, czy po niem nastąpi równie szybko opamiętanie. „Doskonały” Witos okazał się zbędnym dla wszechpolaków, gdy sprawa poszła o marszałkowstwo. Stała się zaś przy tem ta dziwna rzecz, że za Witosem głosowali: P. S. L. czyli „tugutowcy” i P. P. S. z Kongresówki, jako też P. P. S. D. i P. S. L. z Małopolski — ci zatem wszyscy, których on i jego organ zjadliwie i namiętnie zwalczał, ci sami, którzy popierali ludowy rząd chłopsko-robotniczy również namiętnie zwalczany przez Witosę i jego organ „Pia-^śsta”. A jeśliby to prawda była, że **Witos należy do tajnej endeckiej organizacji, Ligi Polskiej?** Jeśliby zatem jego polityka dalej szła pod dyktando wszechpolaków, **to o co było walczyć?** Walczono o zasadę. Z ludowca i chłopca zawsze jeszcze pozostał we Witosie kostium, ubranie chłopskie. Ludowe też i socjalistyczne stronnictwa polskie chciały w tym kierunku swą wolę wykazać, by na czele Sejmu stał chłop bez krawatki, a nie zagnany w szeregi wszechpolaków szlachcic, chciano uszanowanie złożyć chłopskiemu ubraniu.

Witos upadł. Przeciw niemu głosowali wszyscy ci, z którymi on wczoraj szedł, których on popierał, z którymi wespół zwalczał nas i rząd chłopsko-robotniczy, więc cały wielobarwny obóz „narodowy” ze wszystkimi odmianami endecji, klerykalizmu i konserwatyzmu, czyli wstecznicstwa. Zdradzili i zawiedli przyjaciele. Kopnęli usłużnego chłopca panowie — wszechpolacy, poczuli się bowiem i sami dość silnymi.

Któż jednak dał im tę siłę? Kto swoim autoritetem chłopca-polityka pokrywał ich zbankrotowane programy i nazwiska? Kto swoją bezwzględność i namiętną agitacją utracił na wsi znaczenie rządu chłopsko-robotniczego i popierających je stronnictw ludowych? Kto w ten sposób wywołał rozłam P. S. L. w Małopolsce i kto pomógł wszechpolskiej spółce osaczyć ze wszech stron tak Rząd ludowy w Warszawie, jak P. S. L. i P. P. S. w Kongresówce? **Kto się przyczynił do niezasłużonego niczem w społeczeństwie tryumfu endecji?** Kto do ostatniej chwili jeszcze intrygował przeciw naszemu stronnictwu i przez rewelacje najrozmaitsze podkopywał znaczenie klubu posłów ludowych? Kto w uciśnionem plawieniu się we formalnej orgii oszczerstw i oskarżeń fałszywych wstecznicstwa współdziałał i z radością zacierał ręce? Kto?! Wie o tem cały kraj szeroki i wie Witos. Śmieje się jednak dziś wesoło kto inny. Owoce walki pomiędzy ludowcami zgarnęła endecja i śmieje się w kulak z „chytrego polityka” Witosę. Endecja odprawiła Witosę z kwitkiem, rola jego bowiem została wyzyskaną ostatecznie — panowie mają do przewodniczenia swoich, obcych im potrzeba do służby.

Nie rozpaczamy nad tem, jakkolwiek to przykre, że pierwszemu Sejmowi polskiemu nie przewodniczy ręka od pługa i siekiery. Szkoda.

Jest to nauką dla ludowych polityków, błędzących po ciemku i szukających dróg porozumienia z nieprzyjaciółmi, którzy powinni być powaleni na obydwie łopatki. Niechże to pp. Kręzle, Jachowicze i Starzyńscy wezmą sobie pod rozwagę i dobrze zapamiętają.

Nie skończył się bowiem polityczny bój w Sejmie polskim pomiędzy zwolennikami wolności i ucisku, sprawiedliwości i wyzysku, braterstwa i szowinizmu, pracy i kapitału, **chłopa i pana**. Po tym pierwszym akcie nastąpi drugi, trzeci i t. d. Sprawa Naczelnika państwa, jednoizbowości Sejmu, ustaw zasadniczych, tolerancji religijnej i narodowej, wybieralności najwyższych urzędników powiatowych i kontroli nad nimi ludu, sprawa samorządu powiatów i gmin, zasiłków dla inwalidów i sierót, charakteru wojska narodowego i straży bezpieczeństwa publ., sprawa wychowania ludowego, uspołecznienie i unarodowienie handlu i kopalń węgla i żelaza, kontrola państwa nad fabrykami, a **nadewszystko sprawa rolna będą wymagać wyłączenia wszystkich sił ludowych, by nie dać się wsteczniłtwnu i nie dopuścić do nalożenia na lud złotych kajdan**. Niemniej ważne od tych spraw będzie również zniesienie wszystkich samozwańczych prowincjonalnych rządów i pozostałości po c. i k. rządach, zmory przygniatającej piersi naszego narodu i państwa, pod której egidą święci orgie paskarstwo i wyzysk pośredników, a nędzy ludności nie masz granic.

W tych wszystkich punktach Lud polski będzie musiał wypowiedzieć swoje mocne i stanowcze słowo.

Nasze stanowisko w Sejmie jest jasne. **Będziemy nadal bezwzględnie bronili sprawy chłopskiej, interesu chłopskiego**. Zresztą staniemy w obronie wszystkich ucisnionych i pokrzywdzonych — niech to będą robotnicy, niech to będą uczeni pracownicy, nauczyciele ludowi, czy inne dzieci ludu, pracujące w służbie państwowej. Pokrzywdzeni i cierpiący winni się łączyć wszyscy dla wspólnej obrony i dla obalenia ugniatającej wszystkich zmory: niewoli społeczno-gospodarczej.

Któż jeszcze z chłopów waha się dziś stanąć pod sztandarami P. S. L.? Kto jeszcze z pośród rzeszy ucisnionych nie poda nam bratniej dłoni? Kto z pośród polityków ludowych wyżej stawia wierutny fałsz i zuchwałe oszczerstwo, niż dobro ludu i zasłużoną nietykalność jego wodzów? Boicie się, że sztandary P. S. L. trochę poczerwieniały?! Bracia chłopli nie my ukapali je we krwi chłopskiej, a ukoronowani zbrodniarze i clemięzcy narodu i ludu naszego. Krwawą jest krzywda odwieczna chłopskiej pracującej rzeszy, krwawą krzywda wyzyskany przez wrogów naszych trud nasz wojenny, rany i nieszczęścia nasze. Nie bójcie się! Przyjdzie czas, że umalimy nasze chorągwie zieloną gałązką oliwną pokoju społecznego, gdy wyrównane będą krzywdy i uczynioną sprawiedliwość w narodzie i między narodami. Dziś inne czasy.

Józef Sanajca.

Polityczne przeżycia wsi polskiej w czasie bieżącej wojny.

Wojna obecna dokonała niebywałego przewrotu w pojęciach i przekonaniach chłopu polskiego w Galicyi. Po ucieczce c. i k. władz, chłop, zostawszy sam jeden na miejscu, poczuł się nagle — po długich a długich latach uciążliwego opiekuństwa — zupełnie sobą. Pogłębianie się tej zmiany odbywa się wciąż jeszcze w łonie każdej rodziny i w każdym poszczególnym osobniku. — To samo, co z ludem, stało się częściowo i z polską miejską inteligencją takiego stołecznego Krakowa, która po raz pierwszy od pół wieku swobodnie odetchnęła w listopadowych dniach oblężenia 1914 r., ujrzawszy się również wyzwoloną z dotychczasowych magistracko-żydowskich i wiedeńskich więzów...

Taki koniec miał panujący dotychczas w Galicyi kierunek polityki tak zw. „narodowej”, przedstawiający się chłopu jako chęć pływania po wierzchu tych warstw narodu, które od chwili upadku Rzeczypospolitej polskiej tworzyły politykę narodową. — Wprawdzie tak patryoci szlacheccy, jak później demokraci, widząc słabość narodu bez ludu, chcieli „zdobywać” masy ludowe dla idei odbudowania staroszlacheckiego państwa, „wynagradzać” dawne krzywdy, wiekowe, „dopuszczać” do równych praw za sobą, — lecz gdy z jednej strony brakło im sił do wykonania owych haseł, a z drugiej uprzedzały ich obce rządy w zbliżeniu się do chłopu — upadło w 1863 roku i ostatnie powstanie; walczący zaś o przywrócenie dawnego państwa uznali ostatecznie tę walkę za przegraną.

Stary program stosunku do ludu odnowiono raz jeszcze: Jak dawniej chciano lud pociągnąć do walki o przywrócenie Rzeczypospolitej, tak w niedawnym czasie narodowa demokracja zapragnęła lud „unarodwić”, t. j. nauczyć go zapatrywać się na świat i myśleć tak, jak myśli szlachta i mieszczaństwo; lecz tu zaczął się „ruch ludowy” i jego przeciwstawienie się „starszej braci”, będącej znikomą mniejszością dzisiejszego narodu.

Do tej to społeczno-politycznej emancypacji i rozrachunku przygotował chłopu polskiego w Galicyi i pierwszy ludowy trybun, ks. St. Stojałowski, wydobywając go swoim ofiarnym, agitacyjnym wysiłkiem z wiedeńskiego jarzma „cesarskości”. — Od drugiego zaś swego trybuna, posła Jana Stapińskiego, otrzymał lud największą w kraju i Kole polskiem organizację, Polskie Stronnictwo Ludowe. Z aprobaty Wiednia i przy gorliwym współudziale prawdziwie galicyjskich „starszych braci”, zostało P. S. L. rozbite tuż przed wybuchem wojny. Rozpadło się tedy na dwa odłamy: 1) radykalny, pod starą przewodnictwem Stapińskiego i 2) umiarkowany, pod kierownictwem b. ministra Długosza. W walce między obydwoma kierunkami stanęły za „grupą Długosza” wiedeńskie i kra-

Jowe sfery reakcyjne (z ówczesnym następcą tronu i prezydentem ministrów Stürghkiem na czele), zwalczające Stapińskiego „zasadniczo“: celem zwalczenia samego radykalnego ruchu ludowego! Jednak za radykalnym kierunkiem opowiedziały się masy chłopskie, uświadomione już narodowo, społecznie i politycznie, co ujawniło się na wielkim kongresie P. S. L. w Krakowie w kwietniu 1914 r. Eksminister zjednał dla orientacji wiedeńskiej jedynie poszczególnych posłów ludowych, odciętych z tą chwilą od silniejszej łączności z radykalną wsią. Poselska grupa Długosza brała odtąd czynny udział we wszelkich rządowych akcjach: w pracy austro-filskiego N. K. N. (Naczelnego Komitetu Narodowego) (6 reprezentantów), bardzo czynny w wiedeńskiej „odbudowie“ kraju i t. p.; a stąd czasowo nastąpił zanik jej wpływów na wsi, wśród większości zaś jej członków powstają nawet chęci likwidacyjne odrębności organizacyjnej, nie mówiąc już o chęci ze strony jej prawicy, potężniejszej się piastowej organizacji z Wałęgowcami, w roku 1916.

W wymienionym powyżej fakcie planowego rozbitcia P. S. L. przez sfery „wiedeńskie“, należy szukać przyczyny, dla której radykalna grupa Polskiego Stronnictwa Ludowego zostawiła swoim członkom w odnoszeniu się do Legionów, politykę wolnej ręki, a prezes grupy Stapiński nie wszedł osobiście (w sierpniu 1914 roku) na równi z przywódcami wszystkich innych grup politycznych (Długoszem, Głabińskim, Daszyńskim) w skład „wiedeńskiego“ N. K. N. W tem też tkwi pierwszy powód, dla którego później grupa Stapińskiego, jedyna w kraju obok narodowo-demokratycznej, do N. K. N. nie należała. Rzecz jasna, że od daty masowych wieszak i rabunków, dokonywanych przez wojska węgierskie i niemieckie w Galicyi i możności porównania tej „gospodarki“ z rosyjską okupacją, nagromadziło się tych przyczyn znacznie więcej...

W politycznym życiu wsi galicyjskiej zapanał odtąd na czas wojny rozejm: Ucihła nieprzebierająca dotąd w środkach walka, prasa zaś ludowa od dawna zamilkła, bo c. k. rząd wiedeński zawiesił wydawnictwo wielu pism ludowych — i organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, „Przyjaciela Ludu“, co dzielniejsi zaś działacze polityczni i pisarze ludowi znaleźli się na froncie.

Jedynie tylko episkopat galicyjski zamącił raz tę ciszę, rezykując wyprawę na wieś: Mia nowicie w październiku 1916 roku ks. biskup Sapieha zarządził po dłuższych przygotowaniach zjazd duchowieństwa w Krakowie, na którym postanowił „uchwycić“ młodzież wiejską w „organizację dycieczalną“!

Zmusiło go zaś do tego jakieś widmo, grasujące wtedy jeszcze po wsiach (!), „ogień, tlejący pod popiołem“ — „agitacja za wywrotem“ (?!). „Rada szkolna ze względu na doniosłość sprawy — pisano — udzieli lokali szkolnych do zebrań“. A mimo, że to w czasie rozgromu wojen-

nego rzecz więcej, niż trudna, należało — zdaniem twórcy K. B. K. — budować po wsiach „domy parafialne“, którymi kierować ma „gro- no ludzi szczerze oddanych Kościołowi“: „Wtedy będzie miał duszpasterz na czem oprzeć swoją działalność“! — Ten zgrzyt w politycznym życiu wsi powtarza się wciąż donośnym echem z innych stolic biskupich (Tarnowa, Przemysła).

Dla zestawienia należy przytoczyć, że obszar- nicy Galicyi zachodniej, a w silnym procencie i wschodniej, wyznawali — jakby w przeciwstawi- eniu do mas chłopskich wogóle, jak również i do ziemian Królestwa — orientację germa- nofilską, która wynikała zasadniczo ze stosun- ku, zajmowanego względem nich przez rząd wiedeński, popierający interesy wielkoagrarne i darzący je specjalnymi przywilejami. W za- kres tego uprzywilejowania wchodziły: 1) niż- szy wymiar podatkowy; 2) świadczenia i sub- wencye rolne, wypłacane przez „własne“ czyli „c. k.“ Towarzystwa rolnicze, 3) wyłączność ad- ministracyjną t. zw. obszarów dworskich, 4) wył- ączność w Radach powiatowych, 5) wyłączność lasów i pastwisk — od daty uwłaszczenia, 6) prawo gorzeli i karczemu, 7) prawo obsadzania probostw i t. d.

Tak w Małopolsce, jak i w Kongresówce, pań- stwa okupantów subwencyonowały rozmaite gazety, dla szerzenia im przychylnego kierun- ku politycznego. Nie odniosło to jednak żadne- go skutku. Agitacja germanofilską nie opano- wała nawet nikomego ułamku masy chłopskiej. Powodem, odstręczającym polskiego chłopca od Niemców, była obawa przed prusactwem i jego „parciem na Wschód“ drogą wywłaszczania i u- staw wyjątkowych; przed śrubą podatkową mienia i krwi — przed ustrojem junkiersko- agrarnym obu państw centralnych i przed ży- dowskością biurokratycznej Austrii.

Wprowadzile niezorganizowaną była masa chłopska w Królestwie, jednak trzymała się ona również nad podziw dzielnie, dzięki zdrowemu instynktowi narodowemu i świeciła pod tym względem „starszej braci“ przykładem, godnym do naśladowania...

Masa chłopska zaboru austriackiego kilka- krotnie przez usta prezesa P. S. L. posła Sta- pińskiego, dawała wyraz swej woli i orientacji.

Oto wyjątki z jego oświadczenia, umieszczo- nego dnia 23 stycznia 1916 w pismach krakow- skich:

„...Zaprzatanie uwagi narodu sprawami dziel- nicowemi w tym czasie nie jest wskazane, a w pewnej mierze jest szkodliwe, bo odwraca umysł od istotnych zagadnień. Zarówno kwe- stye Koła polskiego w Wiedniu, jak i N. K. N. są sprawami dzielnicowemi, albowiem tylko mała część narodu polskiego, zamieszkała w zaborze austriackim, miała wpływ na utwo- rzenie owych zrzeszeń. Cały naród nie miał głosu przy tworzeniu tych towarzystw, to też towarzystwa te nie mogą sobie rościć prawa do przemawiania w imieniu całego narodu...“

„...Nie wiemy pozytywnie, jaka jest wola wię-

kszości narodu polskiego, ale wiemy negatywnie, że zarówno stanowisko wiedeńskiego Koła polskiego, jak i dotychczasowa polityka N. K. N. nie znajduje sympatycznego odbicia u większości narodu...

Wiązanie się solidarnością dzielnicową może być poważną przeszkodą przy wyborze przedstawicielstwa narodowego, tak, jak szkodliwymi były uchwały sejmikowe, krępujące posłów następnie przy głosowaniach na Sejmie w Warszawie“...

Takie to enuncjacje składał w imieniu ludu polskiego w Galicyi poseł Stapiński, a pomagał mu ś. p. poseł Kubik, w czasie, kiedy z drugiej strony, z grupy „Piasta“, popełniono tylko cały szereg jaskawych „niekonsekwencji“. I tak: poseł Witos zapomógł się w N. K. N. (z początkiem 1915 r.) za odbudowę, a wnet w sposób szpetny zaatakował Legiony, co mu aż pojedynkiem 1915 r.) na odbudowę, a wnet w sposób jer czynił starania w Depart. Wojsk. N. K. N. o nadanie mu funkcji oficera werbunkowego w Chełmie, aby niebawem zająć wobec Legionów stanowisko iście wszechpolskie, wraz z redaktorem „Piasta“, Rączkowskim, który również dopiero w kwietniu 1916 usadowił się w N. K. N.; posłowie zaś Witos i Bojko przyjęli od c. k. rządu odznaczenia orderowe (w styczniu 1917) za „cywilne usługi“, (których to orderów nie złożyli podczas demonstracji z powodu układu brzeskiego)...

Od czasu ogłoszenia przygotowanego oświadczenia bardzo mało się w stosunkach krakowskich i warszawskich zmieniło — mimo twórczenia się na terenie Królestwa nowych organizmów państwowo-twórczych: mianowania przez okupantów arystokratycznych Rad Regencyjnych i obszarniczych Rad Stanu, tudzież rychło przemijających gabinetów; wreszcie nawet mimo ponownego zbliżenia się galicyjskiej grupy „Piastowców“ z narodowymi demokratami i wstąpienia Witos, Tetmajera i Rączkowskiego do tajnej endeckiej „Ligi Polskiej“. Powyższy jednak sojusz, jako w najwyższym stopniu ni-naturalny, nie wytrzyma ogniowej próby wypadków — i raczej zastąpiony zostanie unifikacją chłopskich stronnictw ludowych wszystkich zaborów w jedno P. S. L.

Jedynie radykalne P. S. L., idące po linii uczciwego sojuszu chłopsko-robotniczego, może być powołanym rzecznikiem ludowych praw i pragnień i jedynie w niem potrafi chłop przetrzymać w mocy i uporze obecną wojnę, tak, jak przetrzymał okresy pańszczyzny i trójzaborczych konstytucji. Jedynie w radykalnem P. S. L. ziszczą się szczytne hasła ludowych postulatów!

Dr. Karol Kwieciński.

Poszukujemy ludzi w każdej gminie do rozsprzedaży „Prz. jaciela Ludu“

Biurokraci przy odbudowie Polski.

Użalają się młodzi technicy z Małopolski, poszukując pracy w Warszawie, na bierność t. zw. „ministrów“ z P. K. L., których pokaźna cyfra 36 z 12 zastępcami nielada ciąży na budżecie tej dzielnicy, jeśli przeciętne ich płace wynoszą **aż po 3000 K** miesięcznie. Domagającym się roboty młodym siłom radzą ci dygnitarze **siedzieć cicho, skoro rząd pobory im płaci.**

Nie dziw nam wobec tego, że w Galicyi zagnieździła się anarchia wśród biurokracji, jeśli szefowie takiej pięknej holdują zasadzie o obowiązkach obywatela wobec własnego państwa. Są to osławione austriackie mamuty, nadające się dziś chyba do muzeów osobistości, nie do pracy przy odbudowie Polski. W ciągu trzech lat ubiegłych potrafili oni wyczerpać fundusze na odbudowę kraju sięgające setek milionów koron, a mimo to cały kraj leży w gruzach i skrajnej nędzy.

Potworzono liczne centrale z setkami biur i tysiącami w nich nieukwalifikowanych, a jedynie protegowanych sił płci obojga, o wysokiem wynagrodzeniu za parogodzinne przeproznowanie w biurze. Znamy wypadki, gdzie taki protegowany osobnik, wyreklamowany od służby wojskowej zajmuje posady aż w trzech, a nawet i czterech różnych centralach, biorąc w każdej z nich za 3 godziny dziennej czynności ponad 500 K płacy miesięcznej i sute renumery. Wyelegantowanych spotkać ich mimo to można prawie o każdej porze dnia w kawiarniach w gronie eleganckich dam, również pracowników z centrali.

Na pokrycie olbrzymich wydatków rządu dzielnicowego niechaj płacą galicyjskie głodomory, przeróżne daniny i podatki, zarówno w postaci szalonych prowizji przy dostawie środków żywności, odzieży, opału czy światła na rzecz tychże centrali, czy wreszcie w formie różnych podatków, dla których biurokraci znajdą stosowne tytuły, jeśli tego potrzeba.

Chłop najmniej miał pożytku, a za to największej szkody z austriackich centrali, które z reguły wyłączały go od udziału w przydziałach cukru, opału, nafty, skóry, odzieży i t. p., a natomiast żarliwie rekwirowały mu zboże i dobytek, płacąc śmiesznie niskie ceny lub nierazkdo odmawiając pod różnymi pozorami zapłaty. Odbudowując się, zawsze zdany był on na własną inicjatywę i pomoc, bo inżynier ekspozytury inne miał sprawy na głowie, kazał przychodzić o byle bagatelę po kilkanaście razy do siebie od odległego miasta, wyznaczał termin posłuchań od 11 do 1 godziny dwa razy tygodniowo, skutkiem czego interesowanych cisnęły się całe masy i odchodziły nic nie wskórawszy.

Tak zaprzepaszczono interes chłopca, który nie tylko żadnego dotąd nie otrzymał odszkodowania za zniszczone budynki i dobytek, ale co gorsza centrale sztucznie podbiły ceny wszyst-

kiego i dziś, dzięki takiej gospodarce biurokracji, chłop ten marznie z liczną rodziną w marznych, bo z desek lub z gałęzi skleconych szalaszach lub gniją w jamach ziemnych, jak ongiś człowiek pierwotny.

Wobec tych faktów i wobec zarzutów endecków przeciw Stapińskiemu, jakoby on przeciwny był ściąganiu podatków na rzecz państwa polskiego, oświadczamy, że podatki i wszelkie daniny my chłopci płacić będziemy chętnie, tylko domagamy się skasowania rozrzutnego rządu dzielnicowego z jego centralami i niepoprawną w swej głupocie i opieszałości biurokracją austryacką!...

Bywalec.

*Zakładajcie w każdej gminie
Rady chłopskie!*

Echa powyborcze.

SMARDZOWICE, POW. OLKUSZ. Czytamy „Przyjaciela Ludu”, z którego dowiadujemy się, że u Was, w dawnej Galicyi, tak księża komenderują polityką, jak i u nas, pod byłym zaborem carskim. Tak samo u nas (w Królestwie) księża wołają z ambon na ludowców, tak samo grożą niedawaniem rozgrzeszenia, tak samo straszą piekłem i smotą i tak samo, jak i u Was — chłopci tego nie słuchają, a tylko pouczają się jak mogą, organizują się i myślą o poprawie swej doli, czytają gazetę naszą, książki pouczające i garną się do oświaty. My też rozumiemy, co religia, a co polityka. W Boga wszyscy wierzą, ale nie wszystko dobre i prawdziwe, co ksiądz poza kościołem i pismem św. prawł. Że z nich wielu boi się o plebańskie grunta, o zbyt wygodne życie i zbijanie niepotrzebne grosza na własne potrzeby, a nawet nie na potrzeby kościoła, to o tem wiemy, ale to nie racya, by chłopci na to przyzwolali i niepotrzebnie dawali księżom się panoszyć.

Smardzowicki proboszcz również należy do agitatorów przeciwludowych. Nie może się pogodzić z duchem czasu i nie może wyrozumieć, że „tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery”. Razu pewnego poprosił go parafianin do chorego. Proboszcz zaraz wyjechał z zapytaniem: „A na jaki wy tam numer głosujecie?” Odpowiedź brzmiała: „Na drugi”. A pasterz duchowny na to ze złością: „Braciszku! udaj się do numeru drugiego, by ci raczył przyjechać do chorego”. I posłańca odprawił z niczem.

Przed wyborami kazał przyjść ludziom do spowiedzi. Ludzie się dorozumieli, że będzie namawiał przy spowiedzi na głosowanie po jego myśli. Nikt do spowiedzi nie poszedł, a chłopci głosowali, jak sami chcieli.

Wkrótce opiszę więcej.

F. M.

ŚWIEŻOWA POLSKA, POW. KROSNO. Dnia 25 stycznia 1919 odbyło się liczne zgromadze-

nie przedwyborcze, w sali Kółka rolniczego, pod przewodnictwem p. Pawła Giemzy, naczelnika gminy, zastępcy p. Szymona Szydły i sekretarza Władysława Sochy. Przewodniczący udzielił głosu p. Jacentemu Giemrowskiemu z Świerzowej polskiej, który w swych wywodach przedstawił stan rzeczy, co do mających się odbyć wyborów do pierwszego Sejmu ustawodawczego. Nadto napiętnował wrogi nam stronnictwa i ich naganiaczy. — Następnie zabierali głosy p. kierownik szkoły w Świerzowej polskiej Julian Hewrycz i Szymon Szydło, którzy również jako nieugęci mężowie stronnictwa ludowego lewicy przedstawili przebieg całej walki przedwyborczej. Walne zebranie uchwaliło solidarnie popierać listę stronnictwa ludowego lewicy, która w tem okręgu jest przyjęta. — Następnie postawił wniosek p. Jacenty Giemrowski, aby nasi posłowie starali się o obalenie starych uprzywilejowanych praw naftowych, które to są po największej części na gruntach włościańskich, nabytych z obszarów dworskich, zaindebultowanych przez żydów. — Na tem zakończono i uchwalono jednogłośnie popierać powyższy wniosek.

Sekretarz.

Z OKRĘGU WADOWICKIEGO. W górę sercal
Te słowa można powiedzieć dzisiaj po wyborach w 38 okręgu wyborczym Żywiec—Wadowice. Piszę nie z radości, że aż dwóch socjalistów wybrano, lecz piszę z uciechy, że Banaś ze swymi kompanami nie wyszedł z urny. Postawili sobie nauczycieli, redaktorów, sędziów, a chłopca usadzili na dnie, to teraz mają. Banaś choć „mądra” głowa, klepsko to ułożył i gdyby był inaczej postąpił, to niebyliby i Kiepura i Świerkosz puścili go kantem z całym „Piastem”. Chłopci go opuścili, bo ich pomijał, a tylko aż ze świata ludzi chciał wprowadzić i sam Kiepura mówił, że „banasiowych rządów” nie uzna. Kiepura poszedł osobno, a choć nie został posłem, to mu nic nie ujmuje i tak go będą szanowali ludzie, ale zaznaczył i wzywał do tego, by chłopskich wybierano kandydatów na posłów, by raz skończyć z rządami panów. — Kiepura mówił, że „banasiowych rządów” nie rał stronę chłopsko-robotniczą. Za to uznanie Kiepurze się należy. A wy „Piastowcy” miejcie naukę, że z wolą ludu trzeba się liczyć, a nie pokpiwać sobie z chłopów i kobiet. Lud się zna już na waszych hrabiach, radcach, gazeciarzu z podłego brukowego pisma i t. p. „dobroczyńcach”.

Choć okręg kalwaryjski nie ma teraz posła, co się by należało po słuszności, nie płaczmy, bardzo — będą nowe wybory, to się poprawimy. Jednak pokrzyżowały się plany Banasiowe i jego szkodliwych dla ludu sprzymierzeńców. **J. K.**

SANKA, pow. Chrzanów. Ksiądz dowiaduje się na poczcie, do kogo gazety przychodzą i potem tym zakazuje czytania. Rozchodzi się o „Przyjaciela Ludu”. Dlatego proszę do mnie przysłać wszystkie gazety, a ja zaadam sobie tyle trudu, że każdemu pismo doręczę. Tak powinno się robić w każdej wsi. mającej księdza woju-

jącego z ludowcami. Nie potrzebuje nas nikt szpiegować, ani za pismem myszkować, a księża mogliby się takiego paskudztwa nie przyznać. To wstyd! Nas i takie księże praktyki nie odmieniają.

Wybory w Sance też odbywały się po amboniarsku. Zamiast więcej słowa Bożego, które-gośmy spragnieni, a najbardziej ci, co z wojny szczęśliwie wrócili, padały z ambony numera wyborcze. Na szóstkę i na szóstkę! Nasza gmina też potrzebuje lepszej gospodarki, to o tej niech ksiądz pomyśli i do lepszego porządku dopomoże przyprowadzić, a niech nas politycznie nie napędza, gdzie nie dla nas. Nam się bardzo gospodarka wójta nie podoba, a do tego on spokrewniony z kilkoma radnymi. Wszystko się robi po staremu, — Rada nie zaprzysiężona, zwierzchność nie, a tak tylko rządzą, jak chcą. Czy na to niema rady — Szanowna Redakcyo?

Pozdrowienie zasylam serdeczne

Kasper Woszczyzna.

ROPA, POW. GORLICE. Rabunek „Przyjaciela Ludu“ odbywa się śmiało. Bo przychodzą wszystkie inne pisma, tylko widocznie „Przyjaciel“ się komuś... niepodobna. Wiemy o tem, że naszego pisemka **nie lubi poczmistrzini**, ksiądz proboszcz, urząd gminny, wszyscy lizunie i zacońcy, bo wybory sejmowe to dowodnie wykazały. Ale żeby w złodziejstwo gazety się kto bawił, to już rzecz niesłychana. Z nas nikt nie ukradnie przeciwnikowi jego „Kuryerka“, „Czasu“ czy „Głosu“ — co chcecie od naszych gazet? Opaska na gazecie się przerwie, to jeszcze porządny człowiek ją poklei i odda adresatowi, boć to obowiązek honoru. Wybory psuli nam księżo-pańscy „ludowcy“ w osobach Józefa Trojanowicza i Józefa Sitara z Ropy. Agitowali jak waryaci za listą Nr. 1 (z „Ludu katolickiego“) prawie przy samym lokalu wyborczym. Tam już ks. Wawrzykowski sam kartki odbierał i sam do kopert wsadzał, ale gdy wyborcy zaczęli przeciwko temu protestować, to zaczęli dawać koperty. Wójt aż posterunek żandarmeryi na nas sprowadził, choć nie było po temu potrzeby gdyż ludowcy rozumieją powagę chwili wyborów do Sejmu, a ustawy lepiej znają od wójta. — Serdeczne pozdrowienia Redakcyi ślę **Paweł Drąg.**

BIENKÓWKA POW. MYŚLENICE. W niedzielę 2 lutego odbyło się tutaj zebranie ludowców, na którym po przemowach posta Bochenka, ob. Kaźmierczaka i ob. Rusina, uchwalono rezolucję: Zebrani domagają się skasowania Komisji Likwidacyjnej, protestują przeciw szkodliwej robocie paryskiego Komitetu wszechpolskiego i żądają, aby w Polsce uznany był tylko jeden prawowity rząd w Warszawie.

JASIONÓW, pow. Brzozów. Kosztowało nas pracy nie mało, przeprowadzić wybory po naszej myśli, bo nauczyciel psuł nam, jak się tylko dało jak tylko pański lizun potrafi. Na listę Nr. 12 oddaliśmy 270 głosów, a nauczyciel urwał 47 głosów.

Wolałby się tak do wyborów nie galopować,

a lepiej pilnować szkoły i dzieci zatem czas, ce na wrogą ludowi robotę obraca. Wstyd, że nauczyciel ludowy, a idzie przeciw ludowi, wygaduje na Stapińskiego, ale gdy nauczycielom pomocy potrzeba, to idą do Stapińskiego żebrać o poparcie, o poprawę bytu, o lepszą posadę i t. d. Odpowiadamy mu:

Stapiński was kłuje,
Jako kolka w boku?
A dla nas, ludowców,
Jest żrenicą w oku!
A dajże Mu Boże
Żyć na długie lata!
Niech chłopów oświeca,
By rosła oświata!

Ludowcy z Jasionowa.

DO BRACI WŁOŚCIAN W OKRĘGU WYBORCZYM MYŚLENICE—LIMANOWA NOWY TARG. Przeminał czas burzy i walki wyborczej. I chociaż tylko jeden z naszej listy kolega Bochenek został wybrany posłem; to jednak ideowo myśmy odnieśli zwycięstwo. Dokonałiśmy pracy olbrzymiej, przeorałiśmy znakomicie zaniedbany przez starych posłów powiat, zorganizowaliśmy szereg gmin w chłopskie rady gminne i mamy nadzieję, że to przyczyni się ogromnie do rozbudzenia ruchu ludowego w naszym powiecie. Wspaniały egzamin dojrzałości politycznej i wysokiego uświadomienia obywatelskiego złożył powiat sądowy myślenicki. Wprost serce się radowało i zapal człowieka unosił do pracy, gdy się widziało na wiecach dzielnych wiarusów, którzy otwarcie i śmiało stawali w obronie naszych spraw chłopskich, a wrogom naszego stronnictwa nieustraszenie na każdym kroku stawiali czoło.

Najbliższa okolica pos. Średniawskiego prawie cały powiat sądowy myślenicki, z wyjątkiem kilku gmin, szedł ławą za naszą listą kandydatów. Natomiast górskie okolice Makowa i Jordanowa, mniej zorganizowane i mniej uświadomione, nie dopisały tak dobrze jak okolice Myślenic. Tu trzeba będzie mocno popracować nad zorganizowaniem tych stron, do których nikt nigdy poza wyborami się nie zjawiał, a chłopów ogłupiały tutejsze klerykały, strasząc go, że mu ktoś wydrze ziemię i religię. Do pracy, tej się weźmiemy. Proszę Przyjaciół, aby mi podali natychmiast wykaz członków komitetów naszych w ich gminach. W tych, gdzie ich niema, należy zrobić zaraz zebranie i wybrać Radę chłopską P. S. L. z 10 członków, albowiem w czasie najbliższym musimy założyć powiatową Radę chłopską. Wam, drodzy Przyjaciele, coście tyle pracy położyli przy tych wyborach, składam gorące podziękowanie. Cześć Wam, dzielni Berneccy, Mieleccy, Wątory, Firki, Kobaki, Hudzie, Radwany, Gielaty, Fujaki, Lechy, Ostafiny, Gacki, Skowrońscy, Szymscy, Pałki, Batki, Wnęki, Górki, Kleszcze, Warzechy, Rolscy i Wam liczni bojownicy o sprawę ludową! I Wam cześć dzielni pracownicy z Podhala, Wam obywatelu Przybyło i Dziubanie za gorliwą pracę w krościeńskim powiecie i Wam kolego

Gątkiewicz i Tokarski, coście się musieli borykać z tylu wrogami i wśród takich trudności, jakie panują w Nowotarskiem. Cny obywatelu Winnicki z Zakopanego, przyjmij me chłopskie serdeczne podziękowanie za trud i pracę niezmordowaną, z jaką się poświęcał dla zorganizowania Podhala! Te 10.000 głosów, co padły na naszą listę, to głosy czysto chłopskie, zdobyli tylko zaufaniem, podczas gdy piastowcy zdobyli tyle mandatów tylko dzięki spółce z klerykami. Wszystko, co dawniej szło za stańczykami, dziś popierało piastowców. Zwalczano nas zajadłe nikczemną bronią oszczerstw, kradziono nam głosy i nie dopuszczano naszym do głosowania, a mimo to wyszliśmy obronną ręką. **Kazmierczak Józef**, Bieńkówka, poczta Budzów.

BRZYSCIE, POW. MIELEC. „Przyjaciela Ludu” nam gdzieś kradną, bo nieregularnie lub całkiem niedochodzi. Widocznie mocno się niepodoba naszym wrogom to nasze pismo na każdym kroku prześladowane, a szczególnie po wyborach, podczas których dało się przeciwnikom we znaki i tak do tego, jak w mieleckiem Oddziela się plewa od ziarna i w naszej gminie, plewy znikomo mało — chwała Jezusowi! — Podczas wyborów oddano 230 głosów na naszą listę, a tylko dziesięciu nam odpadło i to takich znanych pamularzy, a przedstawicielowi tychże po wyborach podziękowano. Gazetę naszą tępią, a kiedy tak, to proszę co tygodnia przysłać mi 25 egzemplarzy, rozprzedam je chętnie, a pieniądze odeszłę. Nie chciałem się tem trudnić, ale kiedy tak, kiedy naszą chłopską moc osłabiają, to jesteśmy zmuszeni tak postępować. A jeśli w każdej gminie, tak jak mnie, zachce się komu gazetę naszą rozprzedawać, to zobaczymy, kto nam da radę. Proszono mnie już dawniej o to, teraz zadam sobie trudu, żeby się przynajmniej wrogowie mieli czego wściekać i żeby widzieli, że już teraz niema głupich chłopów. — Cześć Wam ludowcy! **F. Straub.**

PISARZOWA, POW. LIMANOWA. Przeróżni rozbijacze agitowali podczas wyborów do Sejmu na niekorzyść naszego stronnictwa u nas zawzięcie. Do tych osobników szkodliwych należała i p. Wanda Młynarska, tutejsza nauczycielka szkoły ludowej. Z całą siłą zawiści, płynącej z głupoty, agitowała pomiędzy ludem, szerząc postrach socyalistami i rozdawała kartki z Nr. 7, ujadając bezczelnymi i oszczercami wywołaniami na polskie stronnictwo chłopskie i ich przewodców. Mówimy: z nieświadomości! — gdyż nie przypuszczamy, by rozmyślnie, świadomie uczciwa kobieta mogła tak lgać i tak lekomyślnie rzucać oszczerstwami. Pomagał jej b. nauczyciel Góralczyk, z dwoma ich mamusiami. W sobotę przed wyborem mieliśmy zgromadzenie. Przemawiało kilku ludzi dość dobrze. Nauczycielka Młynarska zabrała też głos, ale za wstrętne jej gadanie chciano ją oknem wyrzucić! Plotła takie kłamstwa, że „ludowcy z pod Stapińskiego chcą wszystkie grunta chłopskie upaństwowić”, co wywołało na nią stra-

zne oburzenie, bo dość było takich, co wiedzą, że ludowcy chcą jeszcze ziemi dla chłopów, szczególnie dla inwalidów, a nie to, by chłopom ziemię odbierać. Po naszej stronie wystąpił Józef Serafin, ale to człowiek chwycjny i to co sam prawil dziś, na drugi dzień z namowy i ugoszczenia Młynarskiej, odwołał i zbałamucił nieświadomych. — Załączamy szczerze pozdrowienie wszystkim naszym stronnikom i prosimy o dalszą pracę. **R. M.**

MIECHOCIN, POW. TARNOBRZEG. Droga i Szanowna Redakcyo, jak również czcigodny Redaktorze! Mam zaszczyt Was poinformować o nadużyciach, które się odbyły w Miechocinie przy wyborach dnia 26 stycznia w lokalu szkoły ludowej. Pierwsze oznajmiam, że delegaci miechocińscy nie przeprowadzili dokładnego spisu wyborców, z którego przepadło dziesiątki głosów. A chociaż poszli głosować, wyraźnie im powiedziano, że nie są zapisani do listy wyborczej i nie mogą głosować. Po drugie, byli tacy, którzy nie należeli do komisji miejscowej, a jeżeli który wyborca przyszedł oddać głos, a odmówiono mu, to ci naśmiewali się z niego-sujących. Ja i wielu innym sprzeciwiamy się takim wyborom i protestujemy energicznie, żądając przeprowadzenia innych sprawiedliwych wyborów, o które ma prawo się upominać każdy prawy Polak, obywatel drogiej nam Polski. Proszę o wglądnięcie w tą sprawę i o wyrukowanie w „Przyjacielu Ludu”. Kończąc zasylam serdeczne pozdrowienie Szanownej Redakcyi, jak również czcigodnemu Redaktorowi.

Józef Pióro, inwalida.

SANOK. Nie mieszkam stale w Sanoku; jestem wychodźcą z Galicyi wschodniej, to tem bezstronnie obserwowałem wybory, biorąc w nich udział. Agitacya przeciw nam była szalona, gdzie się człowiek tylko ruszył, agitowano za siódemką, a przeciw trójce. Nawet w kościele, przed wyborami, rozdawano Nr. 7, czego się podjęły różne franciszkańskie dewotki i świecoddmuchy kościelne. Przy drzwiach wchodowych do lokalu wyborczego zaczynał się „nieporządek wyborczy”. Urzędował wprawdzie jakiś komitet dla przestrzegania porządku, a tymczasem działało się coś przeciwnego. W miarę tego, jak kto wyglądał, kim był i na kogo miał (przypuszczalnie) głosować przypuszczano do głosowania. Widać było pewną tendencyę zniechęcania naszych wogóle do głosowania. Stopień honorowania kogoś też zależał od tego, jak można go pociągnąć było na Nr 7. Nawet „zanych i kochanych” żydków pod ramiona brano i prowadzono do głosowania, byle tych siódemek nalać jaknajwięcej. Nasi ludzie z godnością i stanowczością głosowali na trójkę. Choćby im byli złote góry obiecywali, czy gorącym żelazem przypiekali, to nie dał się nikt odwieść, bo wiedział, że trójka na głowę naszego stronnictwa głosuje i jej wiernych. Przekonałem się i to, że prawdziwy ludowiec wszędzie jednaki, nieugięty, wierny swemu stronnictwu i jego ludziom. Prawdziwy ludowiec, to taki sam w ca-

lym kraju — mogą mu wykręcać głowę, jak komu się żywnie podoba, a on i tak robi, co mu zdrowy rozum chłopski, sumienie i godność nakazuje, a ludziom dla ludu pracującym wywdzięcza się chętnie głosowaniem przy wyborach i rzetelnem przywiązaniem.

W Sanoku powszechnie się słyszy, że komisyje dużo głosów nam unieważniły. Gdyby nie to, libyśmy wybrali jeszcze i czwartego posłem p. Bosaka. Na drugie wybory pójdzie i pod tym względem lepiej, uświadomienie ludu przecież się rozwija stale. — Pozdrawiam Was szanowni Czytelnicy! **Franciszek Biał.**

Krzywdy i nadużycia.

DĄBROWA. Na zgromadzeniu w Dąbrowie wybrano w myśl rozporządzenia P. K. L. Radę przyboczną; wybory wypadły nie po myśli p. starosty i jego adherentów, założono przeciwko wyborowi protest, na skutek którego P. K. L. unieważniła wybory Rady przybocznej, motywując tem, że „zgromadzenie składało się z dzieci i żołnierzy i wymusiło terrorem wybór członków”. Czyż to nie jest wstyd, Bracia Chłopi, by tak ignorowano wolę Ludu? Więc żołnierz, który przelewał krew, cierpiał nędzę i głód przez 4 i pół roku, który pferś swą nadstawiał, którego za głupstwo zakuwano w kajdany i pędzono jak bydłę do szeregu na śmierć, nie ma prawa głosu, nie wolno mu wyrazić swojego zdania? A któż nie był żołnierzem? Pan starosta i jego wszyscy pachołkowie, ów „dzielny” organizator Legionów, który, gdy przyszedł czas wymarszu na bój — zniknął jak kamfora — i wiele innych pisarczyków przedwojennych, którzy dziś są panami komisarzami, a jedynym słowem, jakim darzyli chłopca i kobiety, to było: „czekaj!” — „ja cię nauczę!” — ci nie byli żołnierzami, ale „bohaterami tyłowymi”. Nic też dziwnego, że każda reklamacya leżała miesiącami w aktach, gdyż bali się, by ich na to miejsce nie powołano. Za to mają domy i kamienice: O i pewnie z tego tytułu mają dziś głos, a nie chłop-żołnierz. Skandal! Kiedy w czasie wojny niejeden starowina przyszedł 15 i więcej km., by w starostwie jakąś sprawę załatwić, to wyczekiwał całemi godzinami, aż wreszcie powiedziano mu, że pan starosta jest na polowaniu. I ten biedny chłopiec musiał nocą wracać do domu, by znów za parę dni wybierać się do starostwa. — Świetne Starostwo! A co się stało z ryżem, który miał być rozdzielany dla chorych? Nikt tego ryżu nie widział, chyba ci, którzy zawsze trzymali się pańskiej kłamki i w pas kłaniali się gryziptórkowi Stanie. Ciekawym też wiedzieć, za co p. Wnękowicz kupił sobie kamienicę? A również zandarm Jabłonski? Czy z tej pensyi, z której trudno było żyć?! Jest to zagadką nie do rozwiązania!

Panie Pośle Bojko! Gdzieście wtedy byli, gdy to wszystko się działo? Na zgromadzeniach też Lud demagał się usunięcia p. starosty i jego

komisarzy, lecz i w tym wypadku zignorowano wolę Ludu! Pan poseł Bojko, który zapomniał naszej ciężkiej pracy, by go mózdz w 1913 roku wybrać posłem, zamiast przychylić się do prośby całego powiatu i znienawidzonych urzędników usunąć — miał — jak opowiadają — prowadzić deputacyę, by starostę zatrzymać, bo jest bardzo dobry. Nareszcie pod naciskiem woli powiatu przeniesiono nam starostę na „tydzień”, no i zaraz p. Witos i p. Bojko postarali się go nanowo utrzymać w Dąbrowie! Bracia Chłopi! Zapamiętajcie sobie to dobrze, że pan Witos, który tak słodko umie mówić na zgromadzeniach, to wróg chłopca, bo w jego mocy, było zadosyćuczynić Ludowi, on tego nie uczynił i jakby na kpiny stara się iść na rękę naszym satrapom. Czy może spodziewa się otrzymać drugi medal? Pan Witos zapewne nie uważa nas chyba za rozumnych ludzi i sądzi, że nam może obiecać przed wyborami wszystko, a po wyborach może nas nie znać. Na zgromadzeniu w Żabnie oświadczył: „chcieliście, by starosta został usunięty, to go usunąłem”. Tak mówił przed wyborami! a stało się inaczej.

Ludu! Ocknij się, bo gdy tak dalej pójdzie, to nawet nie spostrzeżesz się, kiedy ci nałożą powrót pańszczyźniany na szyję i będziesz miał niewolę chłopsko-odszczepieńczą. Wy, którzy nie daliście się wziąć na lep p. Witosowi, łączcie się i z zakasaniem rękawami weźcie się do pracy! Rozpowszechniajcie naszą chłopską, ukochaną gazetkę „Przyjaciela Ludu”, a „Piasta” wyrzucić precz.

Niech żyje P. S. L. z czcigodnym Prezesem Stapińskim!

Twardy Ludowiec z Dąbrowskiego.

*Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”
którego nie powinno braknąć
w chłopskiej chacie!*

Z powiatów i gmin.

WYCIĄŻE, POW. KRAKÓW. W dniu 12 lutego b. r. odbyło się zebranie w Wyciążach w sali gospody chrześcijańskiej, celem utworzenia Rady chłopskiej P. S. L. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Nowińskiego Wojciecha, zastępcą Piskorza Stefana, sekretarzem p. Pietruszkę Antoniego. Wszyscy obecni zapisali się do Rady chłopskiej — i wybrali zarząd z 15-tu członków. Do zarządu tejsze Rady wybrano jednogłośnie na przewodniczącego p. Palosza Józefa, na zastępcę Wojciecha Nowińskiego, na sekretarza p. skarbnika p. Pietruszkę Antoniego. Uchwalono cześć Naczelnikowi państwa Pilsudskiemu. Do Rady powiatowej chłopskiej wybrano 2 delegatów, t. j. P. Nowińskiego i Bystrzowskiego, a na kongres chłopski do Warszawy p. Pietruszkę Antoniego, Nowińskiego Wojciecha i Bystrzowskiego Franciszka. Uchwa-

lono roczną wkładkę od członków 2 korony, które obecni zaraz złożyli w ręce skarbnika. Każdy z obecnych członków zobowiązał się jednać nowych członków naszego stronnictwa. Na tem posiedzenie zakończono. **Antoni Pietruszka.**

POWIAT TARNOBRZESKI. Nasz powiat zapatruje się w drzewo tak opalowe, jak i pod budowę w lasach graniczącego z nami pow. kolbuszowskiego — będących własnością p. Kozłowickiego. Pan ten jest powodem wielkiego naszego utrapienia, zarządził on bowiem sprzedaż na wtorek i piątek, a w inne dni nie chce sprzedawać. Więc jak we wtorek jest zawierucha, to albo trzeba marznąć w zimnej chałupie, albo do lasu jechać i też skostnieć, bo się zawsze tyle ludzi zjedzie, że długo trzeba czekać. A co ma biedny zrobić, gdy nie może na ten dzień furmana nająć? Przytem drogie to drzewo, jak nigdzie, musimy płacić za metr kubienny po 60 koron.

Naszyc posłów ludowych bardzo prosimy, by w tą sprawę wglądneli i nauczyli pańskich pacholców, jak mają z ludem postępować, pana zaś tego, że czasy się zmieniły i że ludu tak męczyć i zdierać nie wolno.

Jeden za wszystkich.

CZARNY DUNAJEC. Mamy tu wikarego ks. Mirka, który siebie i kościół, w którym pracuje, oddał na usługi polityce. Przez cały czas wyborczy nie słyszeliśmy prawie słowa bożego, tylko jedno i to samo, a mianowicie, co socjaliści chcą zrobić z religią, ze ślubami. Następstwa tych kazań były takie, że na listę księży najmniej padło głosów w dniu wyborczym. W ten sposób zaprotestowało tutejsze społeczeństwo przeciw nadużywaniu ambony i konfesyonału do polityki. Oprócz tego takich środków agitacyjnych używał ks. Mirek. Oto mówił do matki p. Tokarskiego, że u jej syna co wieczora zgromadzają się parobcy i umawiają się, jakby napaść na księży i wymordować ich. Ten sposób zwalczania politycznych przeciwników należy publicznie napiętnować i nazwać podłym. Takimi środkami to pewno i bolszewicy nie walczą. **Kp.**

LACKA WOLA, POW. MOŚCISKA. Przed wojną nie było tygodnia, żeby „Przyjaciel Ludu” nie musiał być upominać naszego wójta. Nawet wojna go nie naprawiła i dlatego musimy się nim trochę zająć, ponieważ ma nowe sprawy na sumieniu. Gdy wszystkie okoliczne polskie wioski otrzymały broń dla obrony przed ukraińskimi bandami, to nasz wójt komendzie w Mościskach powiedział, by naszej wiosce broni nie wydawać, bo to samo bolszewiki, którzyby jego, albo sami siebie zabili. Nam gospodarzom broni nie dano, ale za to uzbrojono (nie wiadomo, kto broni dostarczył) małych wyrostków, którzy chodząc i strzelając po nocach, robią sobie zabawkę, strasząc ludzi.

Najbardziej nie możemy znieść polityki i agitacji naszych OO. Redemptorystów, którzy nawet na dzień Bożego Narodzenia nie mogli się wstrzymać od agitacji i poświęcili dzień

ten polityce i protestom przeciw rządowi chłopsko-robotniczemu w Warszawie. Krzyczeli z ambony znane nam już głupstwa, że Stapiński chce odebrania gruntów chłopom i t. p. bzdury „piastowców” zachwalali z takim skutkiem, że nawet kobiety, do domu wracając z tych bzdur się śmiały. My mieszkańcy mościskiego powiatu bardzo was Ojcowie prosimy, byście zaprzestali takiej wojny ze sprawą chłopską, bo my sobie i tak, jak wybory przyjdą po ukończeniu ruskich zamieszek, chłopą i dobrego ludowca na posła wybierzemy!

Ludowcy S. R. K.

Wiadomości polityczne.

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA układa się dla nas pomyślniej od tego czasu, gdy państwa ententy przestały ufać jednostronnym informacjom wszechpolskiego Komitetu paryskiego i jego przyjaciel Czechów i wysłali do Polski naprzód kilka swoich misyi, a następnie swoich reprezentantów ambasadorów, którzy w czasie otwarcia Sejmu zjechali do Warszawy, podejmowani oczywiście owacyjnie przez Rząd i ludność warszawską. Przysłanie też ambasadorów swoich do Warszawy było zarazem najlepszym dowodem tego, że koalicja żyje i chce żyć w dobrych stosunkach z Polską.

Skutki tego już są widoczne. Marszałek Foch wręczył ministrowi Rzeszy, Erzbergerowi, dnia 14 b. m. propozycję układu, na podstawie którego Niemcy muszą niezwłocznie zaprzestać wszelkich ruchów zaczepnych przeciw Polakom na obszarze Księstwa Poznańskiego i każdym innym obszarze. Wyznaczono też tymczasową linię demarkacyjną (graniczną). Według niej polskie części Prus Wschodnich i Zachodnich i Śląsk Wschodni i Górny, zatem najcenniejsze części ziem polskich byłego zaboru pruskiego, na razie pozostawałaby pod zarządem niemieckim. Jakkolwiek to ma nie przesądzać sprawy, którą zadecyduje dopiero kongres, jednakowoż jest to wielkie pokrzywdzenie nas. Gdzież jest nasz dostęp do morza! Jaką stratą są dla nas chociażby czasowe niekorzystanie z kopalni i fabryk Górnego i Wschodniego Śląska? Ententa to lekko traktuje, a dla nas to sprawy życiowe pierwszorzędnej wagi i rząd nasz i ministerstwo spraw zewnętrznych jest odpowiedzialne za to, aby przedstawiciele koalicji oszczędzili nam tych cierni, którymi nieustannie jesteśmy ranieni. Tu każą nam bezwzględnie opuścić Spiż i Orawę, tu tracimy chwilowo co prawda Zagłębie węglowe karwińskie, a teraz znowu chwilowo ma pozostać jednak w ręku niemieckiem Śląsk górny i wschodni czysto polska ziemia i polskie pobraże morskie i powiś'e, dostęp do morza, o którym tyle wypowiedziano słów zapewnienia.

Jest to przytem tylko propozycja, której Niemcy mogą nie przyjąć, jeśli się ich do tego nie zmusi. Mamy być ochronnym wałem przed zalewem bolszewizmu, a podstawy tego wału

nie wiemy dlaczego podrywają nasi przyjaciele, brak bowiem węgla, to tyle dla państwa, co brak powietrza dla płuc człowieka, a brak dostępu do morza, to tyle co brak łączności komunikacyjnej z państwami ententy.

Na froncie czeskim słychać, że Czesi pakują swoje manatki i rozpoczynają opróżnianie polskich ziem z Cieszynem, o zagłębiu jednak węglem nic dotychczas nie słychać. Do Cieszyna wyjechały już misya ententy i władze polskie.

Na Słowaczyźnie wybuchnął ogromny strejk kolejarzy. Zaprzestało pracować 3000 kolejarzy. Strejk ma przenieść się i na kolej koszycko-bohumską.

Na front ukraiński wyjeżdża do Lwowa specjalna misya aliantów, złożona z gen. Barthelemy i Vicaire (Francya), gen. Carton de Viart (Anglia), kom. Stabile (Italia) i p. Lord (Stany Zjedn.). Misya ma na celu przerwanie działań wojennych na tym froncie i osiągnięcie rozejmu pomiędzy stronami walczącymi.

Na Litwie zgodzili się Niemcy opuścić 16 powiatów litewskich. Obecnie Rząd tworzy pospiesznie w tych powiatach administrację polską, która na razie będzie miała charakter wojskowy.

Na Ukrainie potwierdzają się podane przez nas wiadomości. Ukraiński Dyrektoryat z Petlurą i Winniczenką miał się schronić przed bolszewikami z Kijowa do Winnicy na Podolu, a następnie do Stanisławowa w Galicyi wschodniej.

Z działań wojennych ważniejszymi były: ofenzywa wojsk niemieckich na froncie w Poznaniu i wojsk ukraińskich pod Lwowem i pod Gródkiem. Ukraińcom chodziło głównie o przerwanie połączenia kolejowego pomiędzy Lwowem a Przemyślem. Obydwie ofenzywy rozbiły się o męstwo polskich żołnierzy. Koło Belza, na Wołyniu i na Litwie wojska polskie prowadziły pomyslnie posuwanie się naprzód i oczyszczanie zajętych ziem z rozbitych oddziałów nieprzyjacielskich.

Rosya. Nad morzem Białym na froncie północnym poniosły porażkę wojska ententy i bolszewicy zajęli Archangielsk. Archangielsk jest to największy port rosyjski nad Oceanem północnym i miasto gubernialne.

Niemcy. Sejm niemiecki obraduje dalej w Weimarze pod przewodnictwem Eberta (socyalisty). Po całych Niemczech ciągle jeszcze płonie ruch spartakusowy (bolszewicki) we formie mniejszych lub większych starć zbrojnych z wojskami rządowymi. W Niemczech też aresztowano w tych dniach jednego z wodzów bolszewizmu w Rosyi Radka-Sobelsona. Niemcy się demokratyzują i zbroją. Niektórzy z ententy chcieliby użyć demokratycznych Niemiec jako wału obronnego przed bolszewizmem i to płać tak stosunek ententy do Niemiec, jak i do innych państw, a zarówno wywołuje różnicę zdań pośród rządami koalicji. Ujawniło się to na ostatniej radzie wojennej ententy jak o tem donosi włoska gazeta Corriere della Sera. (Kuryer wieczorowy).

We Francyi w Wersalu obraduje dalej Kongres pokojowy. Wobec różnic zdań wypracowa-

nie i ustalenie punktów pokoju preliminarnego (tymczasowego) przeciąga się. Chodzą słuchy, że zakończenie tej sprawy nie nastąpi prędzej jak przed końcem marca. Sprawę pokoju wklajają również wypadki na Wschodzie w Rosyi. W niedługim czasie mają się zjechać wysłańcy tejże rządu Rad i wysłańcy koalicji na wyspach Książących na morzu Marmara (nieдалеко Konstantynopola).

Dania. Stolica Danii Kopenhaga ma się stać głównym punktem transportowym dla posytek środków żywności i przedmiotów codziennego użytku z państw koalicji do Niemiec i Polski.

Portugalia stała się widownią wojny domowej. Oto wstecznicy korzystając z wycieńczenia wojennego narodu urządzili zamach stanu i obalili rząd republikański, zaprowadzając monarchię i króla. Portugalczycy odpowiedzieli na to zbrojnym oporem. Wojna domowa jest na ukończeniu. Wojska partyi zwolenników króla pod wodzą gen. Ceceal rozbite kapitułowały. Z Paryża donoszą, że w Lizbonie stolicy Portugalii panuje porządek a tak w Oporto jak i północnej części kraju przywrócono republikę.

Koszta wojenne Stanów Zjednoczonych. Iskrowo donoszą z Waszyngtonu: Koszta wojenne Stanów Zjednoczonych, nie licząc 2 miliardów normalnych wydatków, wyniosły razem 24 miliardy dolarów, czyli przeszło 120 tysięcy milionów koron według przedwojennego kursu (1 dolar = 5 kor).

PRENUMERATĘ

należy przysyłać przekazem pocztowym. Rozpocząć można ją każdego czasu.

KRONIKA.

CZYTELNIKÓW „PRZYJACIELA LUDU” prosimy, by wszelkie pisma do Redakcyi zaopatrywali w czytelny podpis imieniem i nazwiskiem, który zostaje tajemnicą Redakcyi, gdy piszący sobie tego życzy. Bez podpisu listy — palimy. Korespondencye w „Przyjacielu Ludu” według życzenia podpisujemy pełnem nazwiskiem, literami lub godłem.

OD ADMINISTRACJI. Z powodu drożyzny papieru, druku i pracy, jesteśmy zmuszeni z numerem dzisiejszym podnieść cenę pojedynczego numeru „Przyjaciela Ludu” na 30 halerzy. Cena prenumeraty 10 koron rocznie zostaje po dawnemu. Prosimy przyjaciół o wyrozumiałość.

DO WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW „Przyjaciela Ludu” i członków P. S. L. Prosimy energicznie zająć się wystosowaniem następujących próśb (petycji) do Ministertwa aprowizacji i do

Ministerstwa rolnictwa: 1) w sprawie przydziału cukru i środków żywności; 2) w sprawie dzierżawy obszarów dworskich, zbędnych dla właścicieli. Zbędnymi obszarami są obszary nieuprawiane przez właściciela, zatem: grunta odłogiem leżące, grunta dzierżawione hurtownie i detalicznie i t. p. Podanie pisać tak:

Do Wysokiego Ministerstwa.....

Gmina..... powiatu..... w Małopolsce.

W sprawie przydziału cukru i t. d.

Prosimy też donieść nam, które gminy nie dostaną cukru i t. p. Szczególnie to odnosi się do powiatów górskich, dotkniętych w tecie klęską elementarną sioły w czasie zbiorów.

DO DELEGATÓW POW. KRAKOWSKIEGO!

Nie zapominać o wiorkowym zebraniu w Krakowie. Przypominamy, bo sprawy ważne.

GÓRSKIE POWIATY: żywiecki, nowotarski, limanowski, mysienicki, grybowski, gorlicki i sądowe: żmigodzki i dukielski powinny pamiętać o tem, że do Polski przyszły i idą wielkie transporty żywności: cukru, słoniny i t. p. Zatem prosimy jak najrychlej wnieść prośby o przydział potrzebnych środków do komisji Rządzącej w Krakowie lub do Ministerstwa apro wizacji w Warszawie. Na wierzchu podania napisać: Do Wysokiego Ministerstwa apro wizacji w Warszawie. Poniżej: gmina.... powiatu.... w Małopolsce prosi o przydział cukru z Poznańskiego, mąki ameryk. i t. d. — Podać ilość numerów i mieszkańców gminy, brak środków potrzebnych, nędzę i t. d. Szczególnie to odnosi się do gmin: Zawoi, Chabówki, Krościenka nad D., Ochotnicy, Niedzwiedzia, Czarnego Dunajca, Zakopanego i okolicy, Jabłonkowa na Śląsku, Klimkówki koło Rymanowa. Proszę się spieszyć, bo dziś nikt nie czeka.

Sekretaryat P. S. L.

TRANSPORTY ŻYWNOCI Z AMERYKI DO POLSKI mają przyjść niezadługo. Tak przynajmniej donosi Komisya Rządząca. Pierwsze transporty mają już znajdować się w drodze i przybyć mają do Polski w tym tygodniu. Galicya i Śląsk mają otrzymać 1750 wagonów po 100 cetn. metr. słoniny i tłuszczu wieprzowego pierwszej jakości, 9000 wagonów mąki pszennej z 60 procent. wymialem; kaszy ma nadejść ogółem 7200 wagonów, z czego Galicya ma otrzymać prawie jedną trzecią część. Żywność ta przybyła do Rotterdamu, portu w Holandyi na czterech parowcach, a stąd przeladowana na pociągi jedzie do Polski.

KASZA POZNAŃSKA. Drugi transport artykułów spożywczych z Poznańskiego nadszedł wreszcie do Krakowa. Była w nim nasza kasza jęczmienna, którą podzielono w sposób następujący: biuro rozdzielcze dla kopalń zachodniej Galicyi 3 wagony, starostwo Żywiec 1 wagon, starostwo Nowy Targ i Zakopane 1 wagon, kuchnia wojenne we Lwowie pół wagonu, dyrekcya kolei we Lwowie 1 wagon i konsumy robotnicze pół wagonu.

TARG W KRAKOWIE. Na onegdajszy targ spędzono 1777 sztuk bydła; w tem 93 wołów, 45 krów, 239 jałówek, 215 cieląt, 545 owiec, 5 kóz i 630 świń. Ceny za zwierzęta żywej wagi wahały się od 5 kor. do 10 kor. 96 h, za nierogaciznę od 16 K 60 h do 25 K, za świnie bite od 20 do 30 kor.

CUKIER Z POZNAŃSKIEGO NADSZEDŁ WRESZCIE DO KRAKOWA w ilości 60 wagonów. Rozdział tego cukru nastąpi dzisiaj przez komisję apowizacyjną dla Galicyi.

OGRANICZENIE PASZPORTOWE zarządziły władze wojskowe przy wyjeździe za granicę. Również na wyjazd na teren wojennych dział i na przejazd przez nie potrzeba mieć dokumenty z ministerstwa spraw zagranicznych i najwyższego dowództwa wojsk w Przemyślu, Lublinie, Warszawie i Krakowie. Za linię demarkacyjną (graniczną) uważane są miasta: Grajewo, Łapy, Łososiec, Biała, Chełm, Zamść, Jarosław, Przemysł, Sanok, Nowy Targ, Oświęcim, Będzin.

MAREKI POCZTOWE. Z dniem 28 bm. wycofane zostaną z obiegu wszystkie obce marki pocztowe, jakiegokolwiek nakładu, a wejdą w życie tylko marki polskie. Wymiana marek dawnych na nowe nie będzie dozwoloną i marki dawno znajdujące się w rękach prywatnych, stracą z końcem lutego swą wartość.

RADA GMINNA W PRZECZYCY na posiedzeniu 13 lutego b. r. wyraziła potępienie p. Dmowskiemu za podpisanie haniebnego traktatu z Czechami w sprawie Śląska i za podziękowanie koalicyi z powodu takiego bolesnego dla całej Polski załatwienia sprawy.

CZYTELNICY „PRZYJACIELA” w Jodłowej, Lubczy, Woli Lubelskiej, Dębowy i t. d. skarżą się, że p. poczmistrz w Jodłowej nie wydaje im naszej gazetki. Dokądże będą te stosunki na pocztach panować? Czy i w niepodległej Polsce poczty mają protegować wyłącznie gazety, pańskie?

SANOK. Chłuba endeków, komisarz Wrześniowski, skompromitowany nadużyciem władzy urzędowej przy wyborach, zaprzestał urzędować. Pomogła mu w tem Posada jaćmierska, domagając się od rządu warszawskiego niezwłocznego usunięcia z urzędu za to, iż pozbawił ją prawa głosowania, jak o tem pisał „Przyjaciel Ludu” Nr. 6. Dowód w tem jasny, iż Rząd w Warszawie nie stoi na służbie endeków, pomimo, że oni mienią go „narodowym” i za swoją własność uważają. Fakt ten niechaj służy za przestrożę enedekom pocztowym, kolejowym i kościelnym, by w sprawowaniu urzędów kierowali się bezstronnością i życzliwością wobec każdego, bo inaczej powędrują za Wrześniowskim.

ZWIĄZEK INWALIDÓW ZIEMMI BOCHEŃSKIEJ. W dniu 11 lutego b. r. odbyło się bardzo liczne, bo liczące około 2 tysięcy zebranie inwalidów ziemi bocheńskiej w sali Rady powia-

towej w Bochni. Po referacie dra Gagatka wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wszyscy mówcy wypowiedzieli się za statutem, na którym oparty jest związek inwalidów ziemi brzeskiej, poczem uchwalono powołać do życia Związek inwalidów i wybrano Zarząd związku. Przewodniczącym został Kącki z Bochni, zastępcą Gadowski, sekretarzem Klimek, skarbnikiem Wojtal. — Uchwalono szereg rezolucyj, które przesłano naszym posłom do Warszawy.

KRAJOWA KOMISJA OPIEKI NAD INWALIDAMI, WOJENNYMI prosi nas o umieszczenie następującego pisma: Z powodu chwilowego zastoju w wypłacaniu rent inwalidzkich i innych należności wojskowych, spowodowanego przewrótami politycznym, zwraca się cały szereg inwalidów wojennych z zachodniej Galicji z żalami i prośbami czy to osobiście czy to w drodze korespondencji do Krajowej Komisji opieki nad inwalidami woj. względnie do Urzędu opieki socjalnej szkoły inwalidów woj. w Krakowie. Inwalidzi wskutek tego narażeni są na niepotrzebne koszty i wydatki, a nadto wskutek dużego napływu tego rodzaju prośb, następuje opóźnienie w załatwianiu spraw w urzędach krakowskich. Zwraca się przeto uwagę wszystkim inwalidom względnie osobom interesowanym, że w siedzibach Starostw istnieją należycie zorganizowane powiatowe Komitety opieki nad inwalidami woj., do których we wszystkich powyższych sprawach bezpośrednio w pierwszym rzędzie zwracać się należy.

O ile pewne sprawy przez powiatowe Komitety załatwione być nie mogą, to te Komitety zwracają się po odnośne wskazówki względnie przedkładają je do załatwienia Wydziałowi wykonawczemu krajowej Komisji opieki nad inwalidami woj. w Krakowie.

Od Redakcyi: O tych powiatowych Komitetach Opieki nad inwalidami inwalidzi dobrze wiedzą. Niestety, w żadnym kierunku nie spełniają one swego zadania jak zresztą wszelkie instytucje, opierające się o starostwa czyli zażytki z austriackich czasów. Dużo ryku, mało mleka!

W SPRAWIE ZAGINIONYCH ŻOŁNIERZY. Pol. Kom. Likw. w Wiedniu donosi, że we wszelkich sprawach zaginionych podczas wojny żołnierzy należy zwracać się pod adresem: „Liquidierendes Kriegsministerium, Wien VI., Abt. Wien, VII Stiftskaserne, III Stiege, I St.

POMOC DLA JEŃCÓW POLAKÓW. W najbliższych dniach zostanie otwarte w Krakowie w szkole Scholastyki, biuro pomocy dla jeńców Polaków znajdujących się jeszcze w Syberyi, w Turkiestanie i na Uralu. Sprawą ich położenia i powrotu do kraju zajął się obecnie rząd polski.

DLACZEGO 60.000 WOJSK HALLERA NIE PRZYBYŁO DOTYCHCZAS DO POLSKI jest już dziś zupełnie wyświeconem. Głównym powodem jest to, że wszechpolski „Komitet paryski” nie życzył sobie, aby Haller oddał się do dyspozycji

Pilsudskiego! Władcy dlatego, że wszechpolski interes partyjny szedł, „patryoci” pozbawili Polskę doborowej armii, temsamem zaś przyczynili się do zagarnięcia Śląska przez Czechów i do wszystkich nieszczęść, które z braku wojska cierpimy. Sprzedawczy i targowiczanie też nazywali siebie najlepszymi, narodowymi Polakami a jak dziś endecy nas stronnictwo chłopskie, tak oni Kościuszkę i Kollataja odsądzały od polskości. Uważajcie panowie, byście nie przeciągnęli struny i szybko należnej od narodu polskiego nie odebrali nagrody.

Z PODLASIA — z powiatu łukowskiego przybyli do naszej redakcyi trzej tamtejsi delegaci: Piotr Świder, Józef Jawasek i Bolesław Kożuchowski. Odbyli oni wielką drogę, odwozili bowiem cały wagon żywności dla obrońców Lwowa i lwowskiej ludności. Chcąc poznać i Redakcyę „Przyjaciela Ludu” wstąpili w drodze powrotnej do Krakowa.

Aż serce rośnie, gdy się widzi, że na kresach Rzeczpospolitej taka światła rzesza chłopska żyje, od której politycznego wyrobienia należałoby się niejednemu powiatowi uczyć.

Opowiedzieli nam dzielni Podlasianie o prześladowaniu ich okropnem w czasie wyborów, przez wrogów ludu i księży; **wrogowie sprawy chłopskiej wszędzie jednacy.** Prosilili przy tej sposobności, by napiętnować publicznie postępowanie naczelnika stacyi w Przeworsku, który, mimo że delegacja wiozła żywność dla Lwowa, z pańskiej zachcianki, trzymał transport na mrozie i upominających się obywateli zbywał drwinkami. Z tego powodu, oprócz osobistego udręczenia niosących Lwowowi pomoc delegatów, spóźnił się ten transport bardzo.

Podlascy goście złożyli prenumeratę na „Przyjaciela Ludu”, zwiedzili Kraków, poczem do Łukowa odjechali. Cześć im!

DZIAŁ ROLNICZY.

Najbliższe zadanie.

Zbliża się wiosna. Jeszcze upłynie parę dni a potem parę tygodni, znikną śniegi i lody, a matka-ziemia czekać będzie siewcy-gospodarza. Nie pierwsza to wiosna minie, że niezorany zostanie bardzo wiele łanów, jako jesienną porą z bardzo wielu łanów nie zebrano ziemniaków i buraków cukrowych z niepewetowaną szkodą dla całego narodu. Coraz częściej dochodzą nas ponure wieści, że w górskich okolicach Tatr i Babiej góry, jakoteż w górach pow. żywieckiego i Śląska panuje wielki niedostatek chleba, a miejscami formalny głód. Robotnicza ludność miast również nie opływa w dostatki, a trudności aprowizacyjne powstrzymują sprężyste organizowanie silnej i karnej polskiej armii. Nic nie wskazuje na to, że zapotrzebowanie na chleb i produkta rolne zmaleje, przeciwnie wszystko wskazuje, że zapotrzebowanie to wzrośnie tak dla potrzeb państwa, jakoteż potrzeb ludności. Chleba potrzebować będzie tak armia

żołnierzy, jak armia urzędników, chleba też porzebować będą masy wychodźców po powrocie ze wszystkich obcych stron na ojczyzny łono. Sprawa zaś wyżywienia narodu, to sprawa ładu i porządku, płynącego z zadowolenia. Wiadome to powszechnie, że głód, to zły doradca. Jak zaś we wszystkim, tak i w sprawie wyżywienia, najlepiej jest liczyć przedewszystkiem na własne siły.

Czyżby tedy znowu setki tysięcy morgów pozostały nieobsianymi z tej tylko przyczyny, że na sianie można robić wygodne i łatwe pałkarstwo interesu? Czyżby dalej kwitnąć miała lichwa dzierżawna i spekulacja dzierżawami rolnymi i łąkowymi? Czyżby znowu zgnić miały miliony centnarów zboża, a zmarznąć miliony centnarów ziemniaków i buraków cukrowych, gdy wiele w Polsce tysięcy obywateli głoduje, a niedostatek cukru wszystkim niesłychanie się daje we znaki?

Wierzyć się nam w to nie chce! **Byłoby to zbrodnia wobec narodu i wobec państwa** tem większą i cięższą, im nasz naród i państwo w większej się znajduje potrzebie.

Rozumieją to najwyższe sfery rządzące w narodzie naszym. Naczelnik naszego państwa Józef Piłsudski w orędziu swem podniósł sprawę rolną, a Rząd wydał rozporządzenie, że wszystkie zbędne grunta należące do obszarów dworskich winne być wydzierżawiane bezrolnym i matorolnym. Panowie właściciele obszarów sami oczywiście nie, obrobią ni piędzi ziemi, toteż ziemia winna być w całości oddana prawdziwym na tej ziemi pracownikom. Lecz nim Sejm te sprawy ureguluje, należy już pracę rozpocząć i przynajmniej jaknajwięcej pańskich gruntów chłopom poddzierżawić. Szczególnie i przed innemi winne być na użytkowanie chłopom odpuszczone ziemie, dzierżawione już dziś rozmaitym spekulantom, bardzo często nie polskiej nawet narodowości. Następnie dobra klasztorne i martwej ręki z zasady zawsze puszczane w dzierżawę. **Na wiosnę nie powinni pozostać nieobsianymi ni kawałeczek naszej ziemi, to bowiem jest podstawą naszego Jutra.**

Z tej przyczyny winne już dziś organizować się chłopskie spółki dzierżawne, by wspólnie z reprezentantami Rządu były one zdolne do wzięcia na siebie dzierżawę i rozdział gruntów pod uprawę ogółowi gospodarzy. Oczywiście ceny dzierżawy winien również uregulować Rząd by one nie przewyższały 80 K od morgi, a czynsz żeby był płatny dopiero po zbiorach.

Ziemi czekającej na uprawę są miliony morgów, a tysiączne rzesze głodnych czekają na chleb. Łączcie się bracia chłopie-gospodarze do pracy, a Bóg niech płony rąk waszych ustokrotni. Gdzie zaś zawiążecie spółkę dzierżawną, lub gdzie macie zamiar wydzierżawić obszar dworski, piszcie do naszej redakcji, byśmy mogli ewentualnie trudności usunąć drogą interwencji poselskiej w Warszawie.

Sekretaryat P. S. L.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

K. Dymowski. Wrzawy. Gazetkę wysyłamy. **T. Uzar.** Padew. **J. Kuklewicz,** Radłów. **T. Kusiał,** Siary. **Inż. Szpak,** Dąbrowa. Nr. 5 i 6 „Przyjaciela Ludu” został skonfiskowany, dlatego nie otrzymaliście. **Marcin Dusza,** Łuźna. **J. A.,** Bobowa. Prosimy o podanie nam nazwiska swego, inaczej umieścić nie możemy. **Oleszkiewicz Fr.** prenumeraty nie otrzymaliśmy. **Król I. 2 K** w liście nie było. Zebrane przez **p. Staszuka 90 K** 20 h na głodne dzieci Lwowa odesłaliśmy do komitetu. **Tchoń J.** zapłacone do 1 stycznia 1920. **Chwałek W. 40 K** otrzymaliśmy, dziękujemy.

Na stronnictwo ludowe Woszczyna K. 10 kor.

Dr. Zaremba

dyrektor szpitala w Wadowicach 2-2
powróciwszy do zdrowia

przyjmuje znowu chorych

Dr Władysław Hołubowicz

mianowany notaryuszem
dla pow. Zakliczyńskiego, 3-3

otworzył kancelaryę notaryalną w Zakliczynie
i rozpoczął urzędowanie 14 grudnia 1918.

ZAMIANĘ

austryackiej Pożyczki wojennej
na

5% polska

pożyczkę państwową

przeprowadza

Dom bankowy Leopolda Brandstättera i Ski
Kraków, Karmeliska 10. Tsl. 32.

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU

**ZAKŁADY OGRODNICZE
C. ULRICH**

WARSZAWA, — ULICA CEGLANA Nr. 11

zawiadamiają, że wyszedł z druku Cennik nasio
i narzędzi ogrodniczych na rok 1919 i n
wysyłany jest bezpłatnie.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wlosenne z braku innych nowozów by takowe na czasie otrzymać, KAINIT, SOLE POTASOWE wysoko procentowe, GIPS nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego

1—15 gatunku

materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa „ASBIT“ i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych,

Koniczynę czerwoną, tymotę i inne nasiona

szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, Żywiec, Rynek 22, obok kościoła farnego.

Swój do swego!



Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest „LUMAX“ praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancja. Polski sposób użycia! — Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 5. 5 sztuk K 22 50, na porto 95 h.

Fabr. Dom Handlowy M. PIEROŹEK i S-ka, Kraków, ulica Karmelicka 1. 9, Oddział E.

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na ręce.

Najlepsze nasiona buraków pastewnych i ćwikłowych

z własnych plantacji, z gwarancją odmian i jakości, poleca

Skład nasion „ZAGON“

Spółka z ogr. poręką

w Krakowie, ulica Basztowa 17.

Na żądanie służymy specjalnymi ofertami.

Majstrów strycharskich

potrzeba do prowadzenia cegielni Stowarzyszeń na prowincyi. Zgłoszenia pisemne lub osobiste, poparte świadectwami, przyjmuje Biuro Odbudowy w Warszawie, ul. Kredytowa 9, VI. p. pok. Nr. 118. 3—3

Dr. Bolesław Mikiewicz

obrońca w sprawach karnych 8-10

i obrońca wojskowy

adwokat krajowy

w Krakowie, ulica Kanonicza Nr. 22.

Adwokat krajowy

8-26

Dr. A. Menasse w Jaśle

powrócił z wojska i urzęduje jak poprzednio

przy ul. Kościuszki, w pobliżu sądu.

Kursy ceglarnstwa w Warszawie

Organizowane przez Biuro Odbudowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kursy rozpoczynają się dnia 3 lutego br. Słuchacze po ukończeniu kursu, otrzymają świadectwa majstrów i instruktorów ceglarskich. Wiadomości i zapisy przyjmuje Biuro Odbudowy, Kredytowa 9, VI. piętr.

WOZY GOSPODARSKIE,

Ule słowiańskie, Brony drewniane,

Sieczkarnie, Kieraty i t. d.

wyrabia

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu.

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie

WASZĄ Kasę Raiffeisena,

WASZE Kółko rolnicze

powiniście mieć

WASZĄ Asekurację,

a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest

mało członków „WISŁY“, a niema agencji,

niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny

włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY“,

a otrzyma pouczenie i korzystny a ucziwy

zarobek.